

nego ze Społeczeństwa i obojętnego w stosunku do Państwa: „egzystencjalny indywidualizm” burżuazyjnego intelektualisty (rozdział V, B) i jego transpozycje filozoficzne (Kant-Fichte; rozdział V, C).

A. *Beobachtende Vernunft* [Rozum obserwujący] (s. 280–393).

Człowiek obserwuje rzeczywisty, empiryczny świat, wykorzystując wrażenia zmysłowe, postrzeżenie, rozsądek, które nie są już tym, czym były na początku (rozdziały I–III); są już przeniknięte przez *Vernunft*. Sytuacja jest jednak analogiczna do sytuacji początkowej. Toteż dialektyka *Vernunft* będzie przechodzić przez analogiczne etapy. Różnicą w stosunku do *Bewußtsein* (rozdziały I–III) jest aktywny aspekt rozumowego poznania: *Erfahrungen* [doświadczenia], „poddaje się Przyrodę torturom”, ale w celu jej opisanie, a jeszcze nie po to, żeby ją przeobrazić (nie chodzi tu o technikę).

S. 280. w. 18: „die Gegenwart vernünftig ist” [teraźniejsze bezpośrednio dane istnienie jest rozumne]. Nie należy zapominać, że to, co rozumne, jest działaniem – działaniem rozumnym i rzeczywistym.

Człowiek interesuje się Światem, wie, że Świat jest *vernünftig*, szuka w nim swojej własnej *Unendlichkeit* (nieskończoności) – która urzeczywistnia się jako *Leben* (życie): całość świata jest żywym organizmem. Ale trzeba będzie przekroczyć pojęcie *Leben*, żeby dojść do *Geist*.

*Beobachtende Vernunft* nie jest pełnym urzeczywistnieniem *Vernunft*. Postawa, jaką zajmuje, nie jest aktywna, polega na czysto biernej kontemplacji; jest to więc nieświadomość *Vernunft*: toteż *Beobachtende Vernunft* nie doprowadzi do *Geist* i zatrzyma się na pojęciu *Życia*. Rozum obserwujący to rozum *abstrakcyjny*. Człowiek-rozumu nie pojmuje siebie jako konkretnej jednostki, ponieważ *Beobachtende Vernunft* jest rozumem jednostki izolowanej, aspołecznej, ludzkiego cienia, który z trudem uwalnia się od życia czysto biologicznego. Człowiek Rozumu obserwującego nie zna Historii; może więc mieć jedynie abstrakcyjne spojrzenie na Świat, Świat jest dla niego tylko Przyrodą (Schelling).

Rozum jest suwerenny, Świat posłuszny jest bowiem prawom, które są prawami odkrywanymi przez *Vernunft*. Rozum na razie zatyka tylko w Świecie znaki (*Zeichen*) swojej suwerenności – są nimi słowa, za pomocą których opisuje Świat (naturalny).

(Od „Aber dieses” [Ale takie] (s. 281, w. 6) do końca następnego akapitu (s. 283, w. 2 – wtrącony nawiasem komentarz pisany z wyższego punktu widzenia).

Terenem działania Człowieka Rozumu jest *Przyroda*, a nie *Społeczeństwo*. Rozum nie wykracza więc, by tak rzec, poza poziom poznania biologicznego.

Rozum obserwujący sądzi, że interesuje go sam Świat jako Świat i że chce znaleźć „*das Wesen der Dinge als der Dinge*” [istotę rzeczy jako takich] (s. 281, w. 27). Nie rozumie więc samego siebie. To Hegel mówi w tym miejscu.)

(S. 282, w. 2: „Wenn es die *Vernunft* als gleiches Wesen” [Gdyby знаła ona rozum jako tę samą istotę] itd.: Wtrącony nawiasem komentarz. Chodzi tu o *Vernunft* z rozdziału VIII, tzn. o rozum urzeczywistniony w filozofii Hegla: istota rzeczy i istota człowieka zbiegają się w jedno. Filozofia Przyrody musi mieć tę samą podstawę, co filozofia Ducha.)

S. 282, w. 11: „Die Vernunft, wie sie *unmittelbar*...” [Rozum, występując bezpośrednio...]: Rozum jest teraz (na początku rozdziału V) *unmittelbar*, „bezpośredni”. Sądzi, że ma naprzeciw siebie surową, niezależną od człowieka przyrodę. To na tę Przyrodę będzie on „działał”, aktywnie ją obserwując (bez jej zmieniania). Rezultatem ruchu dialektycznego (opisanego w rozdziale V) będzie osiągnięcie przez Rozum samoświadomości. Rezultatem tym będzie *Geist* (rozdział VI). (Stawanie się Rozumu obserwującego w obrębie niego samego prowadzi do impasu. To dopiero inne aspekty *Vernunft* – rozdział V, B i C – umożliwiają przejście do *Geist*.)

S. 283 i następne: Krytyka wymierzona przeciw „Filozofii Przyrody” Schellinga. Według Hegla Schelling traci z oczu kategorię Negatywności, którą sam odkrył w bycie ludzkim.

Czym różni się Życie od *Geist*? Żywa istota jest ze swej istoty ruchem, stawianiem się, procesem. Otóż Hegel mówi to samo o *Geist*. Ale proces życiowy nie jest twórczy (ponieważ nie jest procesem negującym); prowadzi do tego samego, od czego się zaczął (od jajka do jajka). Kołowość procesu biologicznego: nie ma postępu, nie ma Historii. Szczytowym punktem, do którego dochodzi Życie, jest *Selbstgefühl*, proste poczucie siebie, które Hegel łączy w jedną parę z *Begierde* (z pożądaniem). Zwierzę nie ma *Selbstbewußtsein*. Życie nie jest więc tym samym, co *Geist*. Tym, co je różni, jest *Vermittlung* (zapośredniczenie przez działanie *negujące*).

Istotna różnica między Człowiekiem a Zwierzęciem (Przyrodą w ogóle):

W świecie biologicznym czynnikiem łączącym indywiduum (to, co jednostkowe) z tym, co ogólne, jest gatunek (*Gattung*); w świecie ludzkim (historycznym) czynnikiem tym jest naród (*Volk*). Otóż naród jest zupełnie czym innym niż gatunek. Gatunek nie jest bowiem organiczną całością; jest to zwykłe zbiorowisko izolowanych osobników, bez prawdziwego kontaktu, bez rzeczywistej jedności. Na poziomie biologicznym są dwa rodzaje indywiduów: a) *Erde* [Ziemia], Cały Świat, b) *eigentliche Einzelheit* [właściwa jednostkowość], rozmaite zwierzęta, rośliny. Pomiędzy jednym a drugim nie ma niczego. Gatunek nie zajmuje tu pozycji pośredniej, nie łączy jednego z drugim. Natomiast *Volk* występuje rzeczywiście jako *Mitte* (termin średni) – jest zarazem zwykłym indywiduum i uniwersum: uniwersum dla swych członków, indywiduum dla ludzkości. Historia nie istnieje poza jednostkami, które ją tworzą, natomiast Ziemia i osobniki biologiczne nie istnieją na tej samej płaszczyźnie. Przyroda organiczna nie ma więc historii; ogólność popada w niej wprost w jednostkowość: Życie w ogóle istnieje bezpośrednio jako *ta oto* roślina, *to oto* zwierzę.

Człowiek różni się od zwierzęcia tym, że jest Obywatelem (*Bürger*); może się zrealizować jako człowiek tylko za pośrednictwem narodu (*Volk*) zorganizowanego w państwo (*Staat*). *Vermittlung* [zapośredniczenie] polega w istocie rzeczy na działaniu w Społeczeństwie i dzięki niemu; jest to prawdziwe *Anerkennen* [uznawanie]: człowiek uznaje innego człowieka jako człowieka i sam jest przez niego jako taki uznawany. To w tym „innym” i dzięki niemu człowiek osiąga *Befriedigung* [satysfakcję]. Otóż w świecie czysto

naturalnym, w sferze samego tylko życia, nie ma *Vermittlung* (zapośredniczenia), ponieważ nie ma w nim Społeczeństwa (*Volk, Staat*), w którym jednostki wzajemnie się „uznają” w swej rzeczywistości i w swej godności. A zatem: poza Społeczeństwem Człowiek jest tylko zwierzęciem („intelektualną bestią” z rozdziału V, C, a).

B. *Die Verwirklichung des vernünftigen Selbstbewußtseins durch sich selbst*. [Urzeczywistnianie się rozumowej samowiedzy przez nią samą.] (s. 394–437).

Postawy egzystencjalne Człowieka akceptującego bezpośrednio dany Świat naturalny i izolującego się od Społeczeństwa, obojętnego w istocie wobec Państwa.

„Idealizm egzystencjalny”: każdy chce być *uznawany*, ale sam nie uznaje innych. Każdy żyje w pseudo-społeczeństwie. Ale faktycznie żyje się w świecie uczłowieczonym, będącym rezultatem pracy człowieka, w społeczeństwie (choć jest to pseudo-społeczeństwo). Człowiek-Rozumu żyje więc w społeczeństwie tak, jakby był sam jeden na świecie, mimo że wie, iż żyje w społeczeństwie.

Jest to Stadium *Vernunft*, człowieka Rozumu: „każdy dla siebie, a Bóg wie, kto dla wszystkich”.

S. 395. – Różne etapy dialektyki *Vernunft* są (poniekąd) powtórzeniem tych samych etapów, które występowały w rozdziałach I–IV. Człowiek musi przejść od *Selbständigkeit* [od samoistości] (stanowisko Pana) do *Freiheit* [do wolności] (stanowisko Niewolnika), żeby dojść ostatecznie (koniec rozdziału V) do stanowiska Obywatela (opisanego w rozdziale VI).

S. 395, w. 11. – Przypomnienie rozdziału IV: jesteśmy w momencie, kiedy to Niewolnik, który był kolejno Stoikiem, Sceptykiem, Człowiekiem Religijnym, stał się ateistą: nie ma już transcendencji, nie ma już przeciwstawności wobec zastanego Świata. Wydaje się więc, że nastąpił powrót do człowieka empirycznego, do stanowiska Pożądania (*Begierde*), a zatem analogicznego do stanowiska Pana. Ale nie ma tu tożsamości. Nie jest to impas. Mamy do czynienia nie z Panami, ale z wyzwolonymi Niewolnikami. Pozostając jeszcze Niewolnikami, nie przestają pracować: chcą tworzyć swoje *dzieło*, jakieś Dzieło; nie wystarczają sami sobie: chcą być *uznawani* („sławni”).

Samym jądrem egzystencji Człowieka-Rozumu jest izolacja. To właśnie Hegel nazywa (s. 441) „*das geistige Tierreich*” [zwierzęce królestwo ducha], opisując (rozdział V, C, a) to pseudo-społeczeństwo „indywidualistów”, jakim jest „Świat ludzi kultury” (*la „République des lettres”*).

*Człowiek-Rozumu w ogóle.*

Jest to ktoś, kto „jeszcze” nie brał udziału w życiu społecznym, Niewolnik, który dochodzi do idei wolności i nie ma już Pana (ani nawet nie ma już Boga), ale nie walczy jak Pan, nie *jest* więc Panem. Nie bierze on jeszcze udziału w „działaniu” Społeczeństwa, nie walczy w nim, dla niego ani przeciw niemu. Mamy tu krytykę burżuazyjnego indywidualizmu i liberalizmu: są to stanowiska i ideologie Niewolników bez Pana.

Człowiek ten żyje w Świecie. Ale początkowo go nie zna. Stąd: *Welterfahrung* [doświadczenie świata] (część A: *beobachtende Verunft*). Ta czysto bierna obserwacja nie objawia życia człowieka jako istoty ludzkiej, którym jest działanie. Rozumie i opisuje (objawia) życie biologiczne (*Leben*), a nie *Geist*. Jak zresztą można by było obserwować Ducha, skoro nie został on jeszcze *urzeczywistniony*? Duch rzeczywistnie się bowiem w Świecie przez działanie (negujące i dlatego twórcze). Stąd konieczność doświadczenia „światowego”, aktywnego życia w historycznym świecie *społecznym* (rozdział VI).

S. 402, w. 14. – Chodzi o człowieka, który nie osiągnął *Befriedigung*, ani *Glück* (który nie jest ani usatysfakcjonowany, ani nawet szczęśliwy): powodują nim następujące kolejno po sobie popędy, które rodzą się jedno z drugich. (Por. dialektyka *Begierde*, rozdział IV). (Na przykład: człowiek Renesansu.) Jest to Niewolnik bez Pana, Człowiek Religijny bez Boga, którzy oddają się Przyjemności (*Lust*). W *rozumny* sposób zaspokajają swoje instynkty. (Jego analogia w rozdziale VI: człowiek *Aufklärung*, Oświecenia.)

S. 402, w. 23. – Człowiek, który utracił swoje szczęście społeczne. Jesteśmy tu w dziedzinie wysublimowanych instynktów i ideologii. Życie opuściło „*sittliche Substanz*” [substancję etyczną] (życie społeczne) i schroniło się w jednostkach, które zamykają się poniekąd w obrębie swych instynktów i które sądzą, że mogą *urzeczywistnić* „*durch sich selbst*” – w sobie samych i same przez się – to, co ogólne.

(„*Bestimmung*”: – podwójny sens: określenie (przez instynkty) i przeznaczenie, powołanie człowieka.)

Z kolei Hegel będzie opisywał równolegle:

proces sublimacji instynktów;

proces wzajemnego niszczenia się przez ideologie.

Prawdą jest tu destrukcja; a przynajmniej zrozumienie owej auto-destrukcji. Prawdziwa jest (spójna) całość wszystkich ideologii, tzn. ich całościowy opis w *Fenomenologii ducha*.

Instynkt jest słabszy niż Rozum (*Vernunft*), ustępuje przed nim. W rezultacie rozbójnik ustępuje w historii miejsca rozumnemu kupcowi. Duch (*Geist*) jest silniejszy niż Przyroda; nie tylko wyższy, ale silniejszy. A Duch to Człowiek (który panuje nad światem dzięki walce i pracy).

Hegel mówi (s. 404, w. 7), że skoncentruje się raczej na tym drugim procesie (ideologie). Będzie mówił zwłaszcza o jednostce, która poznała już życie społeczne i się z niego wyizolowała. Mniej natomiast będzie mówił o grze instynktów w indywidualnej duszy (przejście od dziecka do dorosłego).

I wyjaśnia, dlaczego: dlatego, że dialektyka ideologii (które „sublimują” instynkty) jest zjawiskiem występującym w jego czasach, a więc jest czymś znanym i dającym się łatwo zrozumieć. W rozdziale V, B–C chodzi o „*Bürger als* [jako] *Bourgeois*”, przede wszystkim o intelektualistę (burżuazyjnego). To zresztą on był „Rozumem obserwującym” z rozdziału V, A.

W rozdziale V, B będzie chodziło o dialektykę: przyjemności (a; s. 405, w. 20 – s. 413, w. 7), uczuciowości (b; s. 413, w. 8 – s. 425, w. 22), cnoty (c; 425, w. 23 – s. 437).

Punkt dojścia: jednostka, która chce wyrazić siebie poprzez działanie. Ale jej działanie będzie indywidualne, izolowane: będzie się więc ona wyrażać w sposób czysto werbalny: literacki. Będzie pisać książki. Będzie to intelektualna menażeria (rozdział V, C, a; s. 441, w. 5 – s. 467, w. 23). Następnie będzie chciał bawić się w Prawodawcę (rozdział V, C, b; s. 467, w. 24 – s. 474, w. 20). W końcu spróbuje znaleźć upodobanie w postawie czysto krytycznej (rozdział V, C, c; s. 474, w. 21 – s. 479, w. 10). (S. 479, w. 11 – s. 485: Przejście do rozdziału VI).

a) *Die Lust und die Notwendigkeit* [Przyjemność i konieczność] (s. 405, w. 20 – s. 413, w. 7).

Spontaniczność przyjemności: człowiek nie tworzy swojego szczęścia, ale je bierze i cieszy się nim – takim, jakie jest mu dane. Nie ma więc działania: ani walki (Pan), ani pracy (Niewolnik).

(Jest to pierwsza postawa Fausta.)

Różnica między *Begierde* a *Lust*: różnica między gwałtem a „miłością”, czystą seksualnością a erotyzmem.

W Przyjemności samoistność Świadomości (= Człowieka) zostaje zniesiona: pozostaje ostatecznie tylko zwierzę. Nie ma więc różnicy w stosunku do *Begierde*: podporządkowanie; życie w przyjemności zezwierzęca, jeśli nie ma w nim czegoś innego (działania).

Człowiek-przyjemności ma naprzeciw siebie *Besitz* (posiadane dobra), a nie jak Człowiek-*Begierde*, surowe, bezpośrednio dane rzeczywiste przedmioty, zwykłe rzeczy. Wynika to stąd, że żyje on w społeczeństwie, w którym rzeczy są (prawną) własnością ludzi. Stosownie do tego je więc traktuje: kupuje, a nie kradnie, itd.

Punkt wspólny z Człowiekiem-*Begierde*: zaspokojenie pojmuję się (i chce się uzyskać) jako coś *bezpośredniego*. Znaczy to, że (rozumny) Człowiek-przyjemności chce cieszyć się przedmiotami (przetworzonymi ludzką pracą) bez pracy, bez uprzedniego przeobrażenia naturalnego przedmiotu swoją własną pracą. Ale faktycznie praca włożona jest w rzecz; dlatego można ją konsumować „jako smakosz”, a nie „jako bydlę”.

Postawa pseudo-Pana: nie zabija, ani nie dopuszcza się gwałtu; chce tylko uzyskać przyzwolenie na to, by mógł korzystać z przedmiotów i cieszyć się nimi bez robienia czegokolwiek – jak Pan. Ale prawdziwy Pan *zabija*: walczy o swoją satysfakcję (uznanie). Ideologia tworzona przez Człowieka-przyjemności: deterministyczna i naturalistyczna antropologia (człowiek jest zwierzęciem).

S. 411, w. 8 – s. 413, w. 7: przejście do b). Akceptuje się konieczność (*Notwendigkeit*), ale myśli się, że to Ja jest twórcą tej konieczności, a nie Przyroda, wrogi Świat. Jest to egzystencjalny Idealizm subiektywny człowieka żyjącego w niedostatku, któremu nie udaje się żyć jako smakosz, a nie chce ani walczyć, ani pracować.

„Konieczność” naturalna = teoretyczny Idealizm (subiektywny);

„Konieczność” społeczna = „praktyczny” Idealizm (subiektywny).

b) *Das Gesetz des Herzens, und der Wahsinn des Eigendünkels* [Prawo serca i obłęd zarozumiałości] (s. 413, s. 8 – s. 425, w. 22).

Człowiek-o-„czułym-sercu”: poddaje on społeczeństwo krytyce; krytyka ta jest czysto werbalna, ale stanowi to już „działanie”, ponieważ występuje tu negacja. Jest bardziej aktywny, a więc bardziej świadomy, albo bardziej „prawdziwy” niż Człowiek-przyjemności. Chce zrealizować siebie jako *izolowaną* jednostka („jedyna na świecie”); ale uważa, że jego wartość bierze się wyłącznie z tej krytyki społeczeństwa. Żeby zachować swą wartość, chce więc faktycznie zachować społeczeństwo, które krytykuje, ponieważ dla niego ważna jest właśnie ta krytyka. Albo ustawia się jakoś tak, żeby jego krytyka nie miała wpływu na rzeczywistość, albo też – jeśli jego krytyki wprowadzane są w życie – nie dostrzega tego i w nowym, zmienionym społeczeństwie kontynuuje swą działalność krytyczną. Krytykuje w sposób czysto werbalny. Nie chce działać.

Co stanowi o różnicy między nim a Człowiekiem-przyjemności?

Z jednej strony, pewna okoliczność przypadkowa: jego „czułe serce”; nie był w stanie żyć gwoili własnej przyjemności. Z drugiej strony, rzecz istotna: *przeciwstawia* on bowiem coś zastanemu Światu (Społeczeństwu) – pewną utopię. Utopię, ponieważ nie obchodzi go to, jakie istnieją związki między jego ideałem a rzeczywistością, tzn. jak można urzeczywistnić ideał. Nie dąży ani do zmiany społeczeństwa, ani do zmiany samego siebie. (Jednostka zmienia bowiem również samą siebie w walce przeciw Społeczeństwu, które ją determinuje; stąd wyzwolenie wartości walki rewolucyjnej.) Nie jest rewolucjonistą.

Jeśli jakiś ludzki osobnik od urodzenia nie przystosowuje się do społeczeństwa, to jest szaleńcem (albo przestępcą). Jego idea jest szalona (albo przestępcza). Jeśli ją realizuje, przeobrażając społeczeństwo, które „krytykuje”, to przeobraża samego siebie i jego idea przestaje być szalona, ponieważ teraz odpowiada już rzeczywistości. Natomiast utopia prowadzi do szaleństwa, ponieważ pozostaje w permanentnej niezgodności z tym, co rzeczywiste: jest to egzystencjalna krytyka utopii.

Człowiek-o-czułym-sercu nie może żyć swoim (utopijnym) ideałem: żyje faktycznie w społeczeństwie w ramach tego samego porządku, który krytykuje, i dzięki niemu. Występuje więc tu radykalna wewnętrzna sprzeczność. Stąd – szaleństwo. Uważa on za rzeczywiste to, co nierzeczywiste, a swoje życie codzienne – za nierzeczywiste. W swojej izolacji przeciwstawia się całemu światu, jest „lepszy” niż świat: mania wielkości. Społeczeństwo, Świat są złe, ponieważ *ja* nie czuję się w nim dobrze, ponieważ nie znajduję w nim swojej *przyjemności*. Człowiek-o-czułym-sercu = przegrany Człowiek-przyjemności: ucieka on w moralizującą utopię.

Społeczeństwo, w którym ten człowiek żyje, jest społeczeństwem złożonym z jednostek podobnych do niego samego. Kiedy Człowiek-o-czułym-sercu na koniec zdaje sobie z tego sprawę, staje się Człowiekiem-cnoty (s. 424–425). Przejście dialektyczne polega – jak zawsze – na uświadomieniu sobie: zrozumieć dane stanowisko to przekroczyć je.

To właśnie dzięki swojej utopijnej krytyce Człowiek-o-czułym-sercu staje się bardziej rzeczywisty: ostatecznie uświadamia sobie właściwą rzeczywistość społeczeństwa, na którą składają się takie właśnie jednostki, jak Człowiek-przyjemności i Człowiek-o-czułym-sercu. Staje się Człowiekiem-cnoty (*Tugend*) i żyje w *Weltlauf*, w Świecie-który-toczy-się-swym-własnym-tokiem. Solidaryzuje się nie z Porządkiem, Biegiem-rzeczy, który krytykuje, ale z innymi krytykami i zakłada partię. „Cnota” jest partią: ideałem nie-zrealizowanym, społeczeństwem-widmem. Ale jest już pewnym społeczeństwem. A więc stanowi postępek w stosunku do „czułego serca”.

Cnota stawia sobie za cel „zniesienie” indywidualności (s. 425). W „Cnocie” „ludzie serca” jednoczą się przeciw „ludziom przyjemności”. Programem ich stronnictwa jest reforma społeczna poprzez reformę moralną. Nie ma walki. Nie ma rewolucji innej niż w słowach.

c) *Tugend und der Weltlauf* [Cnota i bieg spraw świata] (s. 425, w. 23 – s. 437).

Zachodzi rzeczywista interakcja między tym, co jednostkowe (jednostka), a tym, co ogólne (Społeczeństwo, Państwo). (Ostateczny cel: doskonałe połączenie tych momentów w Obywatelu.)

Człowiek-cnoty chce „zniesić” Indywidualność („egoizm”), poddając ją *Zucht* (kształcącej dyscyplinie). Na tym polega jego błąd: sądzi, że idealne Społeczeństwo wyniknie automatycznie z „reformy” wszystkich jednostek jako jednostkowych. Faktycznie jednostka urzeczywistnia się tylko poprzez urzeczywistnianie Społeczeństwa i Państwa (przez walkę i pracę).

Prawdziwe, dialektyczne, zachowujące i sublimujące „zniesienie” (*Aufhebung*) jednostkowości, które łączy ją z ogólnością (w konkretnej i całościowej indywidualności Obywatela Państwa absolutnego), nie jest bynajmniej jakąś osobistą ofiarą. Otóż o taką właśnie ofiarę chodzi Cnocie. Występuje tu więc jeszcze izolacja tego, co jednostkowe. To, co jednostkowe, składa siebie w ofierze nie zrealizowanemu ideałowi, swojej idei cnoty, którą przeciwstawia temu, co rzeczywiste, izolując się od tego, co rzeczywiste.

Por.: „Die wahre Zucht...” [prawdziwą bowiem karnością...] (s. 426, w. 15): ostatecznie to zawsze narażanie życia w walce („rewolucyjnej”) jest warunkiem zwycięstwa i ludzkiej wartości, zresztą nieodłącznych od siebie (rewolucjonista, któremu się nie udaje, jest bowiem przestępcą).

Żeby przestać być Niewolnikiem, człowiek musi na nowo znaleźć się w sytuacji, w której został zmuszony do niewolnictwa – albo raczej w sytuacji analogicznej: walka na śmierć i życie o uznanie (tym razem przez Społeczeństwo, przez Państwo).

Ale Człowiek-cnoty nie będzie mógł zrobić nic innego niż dokonać zniesienia samego siebie. Rodzaj samobójstwa. (Por. Stoicyzm.)

Ta „Cnota” jest – w sensie idealnym – tym samym istniejącym Porządkiem, ale uwolnionym od swych wynaturzeń. Nie jest to ideał prawdziwie rewolucyjny: neguje się szczegóły, akceptuje się istotę rzeczy.

„Socjalizm” Człowieka-cnoty jest pseudo-socjalizmem – jest to burżuazyjny indywidualizm, dla którego jednostka jest czymś partykularnym; nie jest to

Obywatel, który urzeczywistnia się w rewolucyjnej *walce* społecznej. Dla Człowieka-cnoty cała wartość zawiera się w partykularności, którą reprezentuje w swojej walce przeciw *Weltlauf*; w rezultacie musi zachować swój charakter „bojownika”; nie chce więc w gruncie rzeczy zmienić zastanego społeczeństwa. Nie chce być zwycięzcą, jego zwycięstwo zniosłoby bowiem jego rzeczywistość jako bojownika, tzn. jego wartość. Ideał pozostaje nierzeczywisty.

Trzeba utrzymać kapitalizm, żeby był (zawsze) proletariat i Partia socjalistyczna: „reformistyczny” socjalizm.

Dla Człowieka-cnoty natura ludzka jest dobra. Wystarczy oświecić ludzi w kwestii dobroci ich natury. (Ale dla Hegla nie ma „natury ludzkiej”: człowiek *jest* tym, co *robi*; tworzy siebie przez działanie; to, co jest w nim wrodzonego, jego „natura” – to zwierzę.)

Człowiek-*Weltlauf*, ten, kto akceptuje bieg spraw tego świata i w jego ramach działa, jest wolny w stosunku do porządku, który współtworzy i z którego czerpie korzyści; może złożyć w ofierze temu porządkowi wszystko: wszelką ideologię, a nawet swoje życie. Jest to Pan. Wszystko jest więc dla *niego*, a nie „samo w sobie”. Zawsze wychodzi zwycięsko z konfrontacji z Człowiekiem-cnoty, którego ideologia nigdy nie zmienia biegu Historii. Tym, co się dla *niego* liczy, nie jest idea, ale konkretne działanie. I właśnie to działanie tworzy rzeczywistość ludzką (tzn. społeczną, polityczną, historyczną). Tylko ideał „przekrecony” przez człowieka staje się rzeczywistością: – to Napoleon *urzeczywistnia* ideał rewolucyjny. *Weltlauf* odnosi zwycięstwo nad Cnotą, ponieważ „przekręca” jej ideologię. Ale ideał Cnoty ulega „przekręceniu”, przechodząc od „nicości abstrakcji do bytu Rzeczywistości”: realizuje się więc i można powiedzieć, że to właśnie Cnota zwyciężyła świat. Pod warunkiem, że została przeobrażona w działaniu rewolucyjnym. Otóż działanie to, będąc rzeczywiste, stanowi część *Weltlaufu*. A więc to tylko ten *Weltlauf* jest naprawdę rzeczywisty. Ideał ludzki urzeczywistnia się jedynie w doskonałym Państwie i dzięki niemu – jako jego aktywny obywatel.

C. *Die Individualität, welche sich an und für sich selbst reel ist.* [Indywidualność, która dla siebie samej jest realna sama w sobie i dla siebie.] (s. 438–479, w. 10).

Ta Indywidualność to Intelktualista. Jego „*Tun verändert nichts und geht gegen nichts*” [Działanie nie zmienia tu niczego i nie zwraca się przeciwko niczemu.] (s. 440, w. 20–21). Działanie zwrócone ku sobie samemu, wyrażające samo siebie: działalność literacka.

Zbieżność ze świadomością religijną; ale w tym wypadku jest to coś pseudo-transcendentnego: Sztuka, Nauka itd. Coś trans-społecznego, ale nie trans-światowego: Piękno, Prawda, Dobro.

a. *Das geistige Tierreich* [zwierzęce królestwo ducha] (s. 441, w. 5 – s. 467, w. 23).

S. 443, w. 16. – Intelktualista jest inteligentnym zwierzęciem; w sposób czysty i prosty wyraża swoją (wrodzoną) „naturę”, swój „charakter”, coś już istniejącego, „naturalnego”, a więc zwierzęcego.

„Oficjalną”, uznawaną Ideologią jest tu Idealizm subiektywny; ale jest to złudzenie; w gruncie rzeczy ideologią odpowiadającą naprawdę temu stanowisku jest naturalizm.

Intelektualista wyraża swoją „nature”, ogranicza się do swojej „natury”, nie wykracza poza siebie. Prawdziwy (aktywny) człowiek wykracza poza siebie: przez walkę i przez pracę. Kiedy punktem wyjścia dla człowieka jest *Sein*, to jest to skok nicości w nicość; zniknięcie bez śladu. Kiedy zaś człowiek żyje po ludzku, tzn. aktywnie, wówczas jest nicością nicościującą w bycie [*ein Nichts in das Nichts hinarbeitend*] (s. 445, w. 23). Nicość nicościuje w prawdziwym (historycznym) czasie – jako funkcja prawdziwej (jeszcze nie istniejącej) przyszłości. Czas to nicość, która utrzymuje się w bycie; niszcząc go. Czas to Duch (Człowiek).

(Jest to właśnie sposób rozumienia typowy dla Rozsądku, nie Rozumu!) Tworzyć Historię to utrwalać czas w przestrzeni: przenikanie bytu przez nicość. W *Begierde* i w działaniu, jakie się z niej rodzi, Człowiek rozumie siebie jako terazniejszą (*présent*) nicość pomiędzy nicością przeszłą i nicością przyszłą: nicość obecną (*présent*) w bycie (jest to prawdziwa „rzeczywista terazniejsza obecność” Ducha w Świecie).

Człowiek, rzeczywista terazniejsza obecność nicości w bycie (czas), jest działaniem, tzn. walką i pracą – właśnie tym, a nie czym innym. Człowiek, który zna siebie jako nicość (a nie jako życie wieczne – a zatem ateista), jest nicością nicościującą w *bycie*. Może on osiągnąć *Befriedigung* (satysfakcję) w *Gegenwart* (w terazniejszości); jest to *Befriedigung*, jaką osiąga *Bürger* (obywatel) w państwie – obywatel, który walczy i pracuje: żołnierz-robotnik armii Napoleona.

Człowiek jest Działaniem. *Bezpośrednim* początkiem, będącym również celem, jest tu *Begierde*, która rodzi działanie, tzn. niszczenie, negację zastanego bytu. Działanie objawia się dzięki świadomości, a świadomość urzeczywistnia się dzięki działaniu: te dwa elementy stanowią jedną całość. Człowiek jest działaniem od początku, a na końcu (dzięki *Fenomenologii ducha*) objawia się (rozumie siebie) jako działanie. Pierwotną formą działania jest *Begierde* (pożądanie o charakterze jeszcze zwierzęcym), następnie *Anerkennung*: ludzkie pożądanie uznania; z kolei *Kampf* (walka); potem *Arbeit* (praca); – itd., itd. Bezpośrednio dane warunki egzystencji człowieka to jego *Nicht-ge-tan-haben*, to, czego nie uczynił. Jest to jego „natura”. Ale jest to już pewna rzeczywistość ludzka. Jego *Nicht-ge-tan-haben* zostało bowiem uczynione (stworzone) przez *innych*. Wrodzona natura jednostki nie jest więc czysto biologiczna. Zainteresowanie, jakie człowiek okazuje tej „naturze”, jest ludzkie (filozoficzne); interesując się nią, interesuje się samym sobą.

Intelektualista, który nie działa (a więc nie *tworzy*), może interesować się tylko tym, co w nim *jest*, tzn. swoją wrodzoną „naturą”. Jest ona ludzka, ponieważ żyje on w społeczeństwie, został „wykształcony” (*gebildet*) przez twórcze działanie innych. Mówiąc o swojej „naturze”, będzie więc mówił o Człowieku. Ale to, co o niej powie, będzie fałszywe, ponieważ nie będzie rozumiał, że „prawdziwym bytem człowieka jest jego działanie” [s. 364, w. 18].

Przedmiot zainteresowania Intelektualisty: jego talent. Środek, za pomocą którego działa: tenże talent. Ukazuje swój talent dzięki swemu talentowi.

Obywatel posługuje się koniecznymi dla działania środkami wewnętrznymi („talentem”, „charakterem”) i środkami rzeczywistymi, obiektywnymi. Jego działanie jest interakcją między (zewnętrzną) rzeczą a nim samym. Ale Intelektualista nie działa w sposób rzeczywisty i wystarczają mu jego „środki wewnętrzne”.

Dla Hegla Człowiek jest tym, czym jest, tylko dzięki działaniu; – *jest* działaniem. Jest rzeczywistym przedmiotem tylko o tyle, o ile urzeczywistnił się dzięki działaniu w Świecie. (Działanie urzeczywistniające Człowieczeństwo jest widocznym przeobrażaniem Przyrody przez Pracę.) Nie istnieje człowiek, który realizuje „swoje” dzieło; on sam jest dziełem, które zrealizował.

Jak można powiedzieć, że Człowiek *jest* swoim Dziełem, skoro to dzieło jest (staje się) niezależne od człowieka, który je doprowadził do skutku (staje się pewnym *Sein*, pewną rzeczą taką, jak rzeczy naturalne)?

Jednostkę i dzieło trzeba traktować łącznie: to właśnie złożona z nich całość jest Duchem (Człowiekiem). Jednostka jest ogólniejsza od swojego dzieła: może poza nie wykroczyć. Robi to rzeczywiście, tworząc inne dzieło. Wówczas wykracza poza siebie samą. Ale może się zadowolić przekroczeniem czysto subiektywnym, nie-aktywnym, a więc imaginacyjnym: „krytyką”. Może porównywać swoje dzieło z innym dziełem. Porównywanie ze sobą dzieł to zajęcie typowego Intelektualisty, krytyka literackiego (Schlegel). Stwierdza on, że wszystkie te dzieła są złe. Będzie mówił: najmniej złe są dzieła najbardziej szczerze, najbardziej uczciwe, najbardziej „bezstronne” (mało ważna jest ich treść, a zresztą wszystko jest dozwolone). Nie można więc osądzać jednostek: absolutny relatywizm; wszyscy „mają rację”; można mówić i robić, co się chce, byle tylko być „w zgodzie z sobą samym”. Ma się prawo „dawać wyraz swojej naturze” w swoim dziele i dzięki niemu, niezależnie od tego, jaka by była ta „natura”.

Dla Hegla jednostka osądza samą siebie wedle kryterium odniesionego *sukcesu*. Żeby „mieć rację”, trzeba narzucić swoją ideę innym, tzn. ją *zrealizować*. Właśnie dlatego istnieją wartości absolutne. Tak samo państwa osądzają same siebie wedle kryterium, jakie stanowi Historia powszechna. Prawdziwą „krytyką” jest działanie: poddaje się siebie krytyce, stosując swoją ideę w praktyce; krytykuje się innych, walcząc przeciw nim na śmierć i życie.

S. 451, w. 21–23: Postawiony zostaje następujący problem:

Jak Człowiek wykracza poza swoje Dzieło (które jest pewnym *Sein*), nie niszcząc go?

Dziełem obywatela jest rzeczywistość społeczna. Dzieło ukazuje więc w równej mierze naturę *innych* jednostek. W wyniku dokonania swego dzieła człowiek przeobraża się; w dziele i dzięki niemu wrodzona (zwierzęca) natura ulega likwidacji i człowiek osiąga swoją prawdę – staje się naprawdę człowiekiem i staje się człowiekiem *rzeczywistym*.

Dzieło jest pewnym *Sein* – które inni będą chcieli zanegować i przekreślić, zniszczyć, jako że jest ono pewnym *Sein* podobnym do *Sein* naturalnego. Ale człowiek będzie walczył i pracował, żeby obronić swoje dzieło. Jeżeli mu się uda, to utrzyma się w istnieniu jako rzeczywistość ludzka (*Geist*, a nie *Sein*), tzn. jako rzeczywistość zapośredniczona przez działanie.

S. 452–453. – Dzieło jest Czasem, który przybrał postać istnienia *przestrzennego*. U Hegla zawsze występuje przeciwstawność między Przestrzenią a Czasem, *Sein* a *Werden* [stawaniem się] (*Begriff* [pojęciem]).

Kiedy Intelktualista udostępnia swe dzieło publiczności, może (będzie mógł) zrozumieć siebie.

Widzi siebie jako zbiór przypadkowych elementów. Ale jednostka nie jest rezultatem przypadku – stanowi pewną aktywną auto-syntezę różnorodnych elementów.

Człowiek i jego dzieło w aspekcie trwania w czasie. To dzieło jest jako takie czymś nietrwałym, podobnie jak człowiek, który jest śmiertelny. W dziele Intelktualista na nowo odkrywa śmierć, o której Człowiek-Rozumu zrazu zapomniał. Ale ucieka w wymagowany „wieczny” świat Piękna, Prawdy i Dobra (analogiczny do tamtego świata, do Boga religijnego Niewolnika). *Die Sache selbst* [rzecz sama]: Intelktualista pretenduje do tego, że jest „bezstronny”, interesuje się tylko „rzeczą samą”. Faktycznie interesuje się on tylko samym sobą, swoją izolowaną jednostkowością.

(S. 457. – Dla Obywatela *die Sache selbst* to Społeczeństwo, państwo, które nie jest transcendentne, jest zarazem *Sein* i *Tun* [działaniem], zarazem celem do zrealizowania, aktywnym realizowaniem i zrealizowanym dziełem.)

Człowiek może wykroczyć poza swe dzieło i być swoim *działaniem* tylko wówczas, gdy dzieło i działanie mają charakter *społeczny*.

Egzystencja ludzka jest zapośredniczonym samobójstwem: ponieważ inni niszczą dzieło jednostki, czyli poniekąd samą jednostkę, a ona sama *jest* tymi innymi (stanowiącymi Społeczeństwo, dla którego gotowa jest złożyć w ofierze swoje życie). Dzieło jednostki jest przekraczane i niszczone przez innych – którzy są samą tą jednostką jako członkiem *Volk* [narodu] i *Staat* [państwa]. I to dzieło też jest nią samą. A zatem tworzyć dzieła to zabijać siebie – pośrednio: wykraczać poza siebie, „znosić” dialektycznie siebie (*sich selbst aufheben*).

Zróżnicowanie intelektualistów wedle „załączka”, który mają w sobie i który powinien przejść od możności do aktu, ale poprzez przejawienie się na zewnątrz. Gatunki (*Gattungen*) – jak w królestwie zwierzęcym: poci, malarze, muzycy itd.

To kłamstwo albo oszustwo (*Betrug*), że Intelktualista zamierza swoje egoistyczne, empiryczne interesy poświęcić dla „absolutnych” wartości Prawdy, Piękna i Dobra (*die Sache Selbst*). Dla Hegla bowiem te rzekome „wieczne” wartości nie istnieją. Tym, co się liczy, jest (aktywna) negacja pewnej konkretnej wartości, zrealizowanej już w czasie i przestrzeni. Otóż Intelktualista niczego nie neguje; nie tworzy więc niczego, objawia tylko swoją „naturę”: jest to „duchowe” zwierzę (*das geistige Tierreich* [zwierzęce królestwo ducha]).

Tym, co go interesuje, nie jest jego działanie w obrębie albo przeciw rzeczywistości społecznej, ale „sukces” jego dzieła; chce wyrobić sobie „pozycję”, zyskać „rangę”, zająć odpowiednie „miejsce” w zastanym Świecie (naturalnym i społecznym). Nie może więc nigdy poświęcić się dla Prawdy, Piękna, Dobra, dla „*die Sache selbst*”, dla tego, co uznaje za swoją „sprawę”

(która nie jest „wspólną sprawą”). Idealny świat, który przeciwstawia temu światu, jest jedynie fikcją. To, co Intelktualista oferuje innym, nie ma rzeczywistej wartości; oszukuje ich więc. A inni, podziwiając albo ganiąc dzieło i autora, też ze swej strony go oszukują, nie biorą ich bowiem „na serio”. I oszukują samych siebie, wierzą bowiem, że to, czym się zajmują, jest czymś ważnym („elita” intelektualna). „Świat ludzi kultury” (*la „République des lettres”*) jest światem okradanych złodziei.

Jak przekroczyć to stanowisko?

Intelktualista powinien się zorientować, że tym, co ma znaczenie, jest wartość działania, a nie wartość rzeczy; że to działanie jest *interakcją*, działaniem zbiorowym, społecznym, politycznym. Wtedy będzie chciał być uznanym przez tych, których sam uznaje za godnych uznania. Wtedy nie będzie już Intelktualistą, który trzyma się „z dala od zgiełku tego świata”: będzie aktywnym obywatelem (rozdział VI).

Ale u Intelktualisty pragnienie uznania jest jeszcze karykaturą tego, czym jest walka o uznanie, jaką toczy Obywatel w prawdziwym społeczeństwie. W tym pseudo-społeczeństwie, jakim jest Świat kultury, pragnienie uznania jest tylko żądzą sławy: wystarczy być „znanym”.

Działaniem Intelktualisty jest po prostu *myślenie*; *Tun Aller und Jeder* [działanie Wszystkich razem i Każdego bez wyjątku], *działanie* zbiorowe oznacza dla niego, że jego myślenie powinno stać się ogólne, powszechnie ważne. Dochodzi w ten sposób do moralizującego idealizmu Kanta i Fichtego, który jest typową ideologią Intelktualisty. Jest to *gesetzgebende Vernunft*.

b. *Die gesetzgebende Vernunft* [Rozum nadający prawa] (s. 467, w. 24 – s. 474, w. 20).

S. 467, w. 25 – s. 470, w. 3. – Mówi to Hegel ze swojego własnego punktu widzenia. Jest to wstęp do tego paragrafu.

Obywatel *hat aufgehoben* („zniósł”) tu swoją pierwotną bezpośrednio daną „naturę”. Chodzi o państwo, o pewne żywe, pre-rewolucyjne państwo (w mocnym sensie przedrostka „pre”) i o „lojalnych” obywateli, którzy aktywnie uczestniczą w utrzymywaniu tego państwa. Stosunek kategorii: Intelktualista – Państwo – Obywatel. Przeciwstawność *Sittlichkeit*, konkretnej „moralności opartej na obyczajach”, panującej w żywym państwie, i: z jednej strony, *abstrakcyjnej* moralności Intelktualisty, a z drugiej strony, post-rewolucyjnej Moralności heglowskiego obywatela, która nie jest niczym innym niż adekwatną świadomością *konkretnej rzeczywistości*.

Żywe Społeczeństwo podzielone jest na „masy” [s. 469, w. 3–4] (grupy, klasy). Stąd konieczność i różnorodność Praw, które są akceptowane jako coś, co dane, traktowane więc są przez lojalnego Obywatela jako rzeczywistości „naturalne”. Ten brak świadomości, ta bezpośredniość, wskazuje, że jest to tylko pewne stadium przejściowe. Lojalny Obywatel [nie] rozumie, że prawa nie są „dane”, że są rezultatem jego własnego *działania*. Żeby to zrozumieć, będzie musiał zanegować Społeczeństwo (przez rewolucyjne działanie) i przeobrazić je w nowe Społeczeństwo. Wówczas będzie to akceptacja Społeczeństwa przez heglowskiego Obywatela, tzn. akceptacja świadoma, z pełną

znajomością rzeczy – akceptacja tego, co dane, zapośredniczona przez działanie negujące, które stworzyło ową rzeczywistość występującą jako to, co dane.

S. 470, w. 4. – Począwszy od: „Was sich...” [To, co jest w ten sposób bezpośrednio dane...] zaczyna się dialektyczna część paragrafu.

*Wissende, gesetzgebende Vernunft* [wiedzący, ustanawiający prawa rozum]: jest to lojalny Obywatel (z rozdziału VI), który, stając się Intelektualistą, przestaje działać, a zamiast tego rozmyśla, rozumuje (dokładniej biorąc: staje się nim właśnie dlatego, że przestaje działać – walczyć i pracować). Zamiast konkretnego działania usiłuje określić w sposób myślowy, abstrakcyjny, co jest Dobrem, a co Złem. Z tego stanowiska Intelektualisty rodzi się najpierw Moralista naiwny, a następnie Moralista refleksyjny (filozof).

Etapy dialektyki moralizmu Intelektualisty:

a) naiwna absolutystyczna moralność, – b) moralność Jacobiego (subiektywizm), c) moralność Kanta i Fichtego (formalizm).

Konieczność przejścia od a) do b) i od b) do c): dochodzi się (wraz z Kantem) do moralności, która nie ma już żadnej treści i niczego już konkretnie nie nakazuje. Stąd absurdalna fichteńska tautologia: ja = ja.

Cóż to jest, na koniec, moralność Hegla?

Prawdziwymi sądami moralnymi są te, które wydaje państwo (moralne = legalne); same państwa są osądzone przez Historię powszechną. Żeby jednak te sądy miały sens, Historia musi być zakończona. Otóż Napoleon i Hegel kończą Historię. Dlatego właśnie Hegel może osądzać państwa i jednostki. „Dobre” jest wszystko to, co przygotowało Hegla, tzn. utworzenie powszechnego Cesarstwa napoleońskiego (jesteśmy w roku 1807!), które zostało „zrozumiane” przez Hegla (w i dzięki *Fenomenologii ducha*).

Dobre jest to, co istnieje, i to właśnie ze względu na to, że istnieje. Wszelkie działanie, będąc czymś negującym istniejącą zastaną rzeczywistość, jest więc złe: jest grzechem. Ale grzech można wybaczyć. Na jakiej zasadzie? Na takiej, że odniesie sukces – jest to wówczas nowa rzeczywistość, która *istnieje*. Ale jak osądzić, że coś odniosło sukces? Żeby było to możliwe, Historia musi być zakończona. Wtedy widoczne jest to, co utrzymuje się w istnieniu: rzeczywistość ostateczna.

Rodowód chrześcijański (luterński): wszelkie działanie jest grzechem; tylko Hegel (= Bóg) może odpuszczać grzechy, wydając sąd w imieniu wypełnionej Historii powszechniej (= Chrystusa).

c. *Gesetzprüfende Vernunft* [Rozum sprawdzający prawa] (s. 474, w. 21 – s. 479, w. 10).

Krytyczne badanie praw = stanowisko Rezonera, ostatniego wcielenia Intelektualisty.

Szuka się praw, sądów moralnych, zachowań, które nie są sprzeczne. Ale w sferze abstrakcji nic nie jest sprzeczne; w sferze konkretnego – wszystko jest sprzeczne. Dla Rezonera, z jednej strony, wszystko można zaakceptować; z drugiej strony – nie można zaakceptować niczego.

„*Die Sache selbst*”, cel uznawany przez Intelektualistę, to: 1) Piękno i Prawda (§ a); 2) Dobro (§ b); 3) tutaj (§ c) nie jest to już nic pozytywnego, ale poszukiwanie tautologii (nie-sprzeczności jako jedyne kryterium „prawdy”).

Obecnie to, co ogólne, ulotniło się; porównuje się szczegółowość ze szczegółowością. Ale jest to abstrakcyjne stanowisko Intelektualisty. Kończy się to absolutnym relatywizmem. (Por. Pierre Bayle.)

Tok dialektyki:

I. – W sferze abstrakcji własność nie zawiera sprzeczności; nie-własność także nie.

II. – W sferze konkretnego nie-własność zawiera sprzeczność. Tak samo własność.

III. – Ale Intelektualista, żyjący w sferze abstrakcji, nie może się w tym zorientować.

Rezoner jest karykaturą Hegla (i Hegel to wie). Zastępuje on Działanie Myśleniem i myśli logicznie. Hegel również; tyle tylko, że Intelektualista rezoner myśli abstrakcyjnie, podczas gdy Hegel myśli konkretnie i rozumie, że rzeczywistość jest działaniem, tzn. pewną urzeczywistnioną *sprzecznością*: myślenie dialektyczne, a nie tautologiczne. Istotna różnica: Hegel myśli po zakończeniu Historii; Rezoner – przed tym zakończeniem.

S. 479, w. 11 – s. 485. – Przejście od rozdziału V do rozdziału VI.

(Względne) usprawiedliwienie stanowisk Intelektualisty na gruncie samych tych stanowisk. Ale Intelektualista nigdy nie ma racji. Potrzeba *Ehrlichkeit* (lojalności) Obywatela. Intelektualiści muszą doprowadzić: a) bądź do tyranii (chcąc narzucić siłą bezzasadne prawa), b) bądź do anarchii (prawa są sprzeczne, nic po prawach).

Krytyki i stanowiska Intelektualisty mają wartość tylko w Społeczeństwie i w Państwie. Wtedy pusty formalizm Moralisty otrzymuje treść i relatywizm Rezonera znika: Filozof staje się Mędrce; filozofia państwa.

Różnica między lojalnym Obywatel (rozdział VI, A) a: Niewolnikiem (rozdział IV, A), Człowiekiem Religijnym (rozdział IV, B), Intelektualistą (rozdział V); działanie *tego pierwszego* jest *zapośredniczone* przez Społeczeństwo. Ale to *zapośredniczenie* jest *bezpośrednie*. Na tym polega jego niedostateczność. Lojalny Obywatel nie wie jeszcze, że prawa społeczne są *jego* dziełem, rezultatem *jego działania*. Będzie to wiedział, kiedy stanie się refleksyjnym Obywatel (powszechnego Cesarstwa napoleońskiego). Ten *refleksyjny* Obywatel, w pełni świadomy siebie i Świata (naturalnego i społecznego), to sam Hegel jako autor *Fenomenologii ducha*. Przeobrażenie lojalnego Obywatela w refleksyjnego Obywatela (tzn. – przykładowo – w Hegla) opisane jest w rozdziale VI.